O WYCIECZCE PUTWORÓW NA ŁONO NATURY

- Wychodzimy! - zakomenderował Antoni, otwierając drzwi do pokoju Putworów. Pajdek ani drgnął. Do jego uszu od kilku dni docierały jedynie dźwięki z ogromnych słuchawek podpiętych do komputera. Nawet, gdy je zdejmował wydawało się, że nadal przebywa w dziwnym odległym świecie, wobec którego rzeczywistość pozostaje nieatrakcyjna. W podobnym letargu tkwił Okruch. Ten dla odmiany w każdej wolnej chwili przesuwał łapką po ekranie smartfona w poszukiwaniu wszystkiego i niczego. Antoni już dawno powtarza! Putworom, że w życiu najważniejszy jest umiar.
- Droga Kromko, jeśli zjesz pyszną drożdżówkę nic złego się nie stanie. Będę się martwił, kiedy twoje posiłki zdominują słodkie bułeczki i nie będziesz już miała ochoty na warzywa, owoce i ciepły obiad - mawiał Antoni do Kromki, która z nadejściem ciepłych dni postanowiła zmienić nawyki żywieniowe.
- Co jest złego w tym, że gram na komputerze? Wszyscy grają. Poza tym nudzi mi się - odburkiwał Pajdek proszony o wyłączenie sprzętu.
- Nie ma w tym niczego złego, jeśli to nie będzie jedyna czynność, która pochlania twoją uwagę, a moja prośba nie będzie wywoływała twojego niepokoju - odpowiadał spokojnie Antoni.

Na podobnych dyskusjach upłynęło wiele ostatnich dni. Niekiedy wydawało się, że Putwory, które przemierzyły ocean, by ostatecznie dotrzeć pod dach putkowej piekarni, teraz dryfowały po zdradliwych wodach mącących umysł. Ktoś musiał wykazać się zdrowym rozsądkiem i zawrócić stworki na dobry kurs.
Pomogła natura i piękny słoneczny dzień, który nie dowal domatorom argumentów w stylu „nie wyjdę, bo pada deszcz. jest zimno, nie lubię wiatru". Antoni spakował kosz piknikowy i Putwory, po chwili marudzenia, wędrowały zielonym brzegiem Wisły.

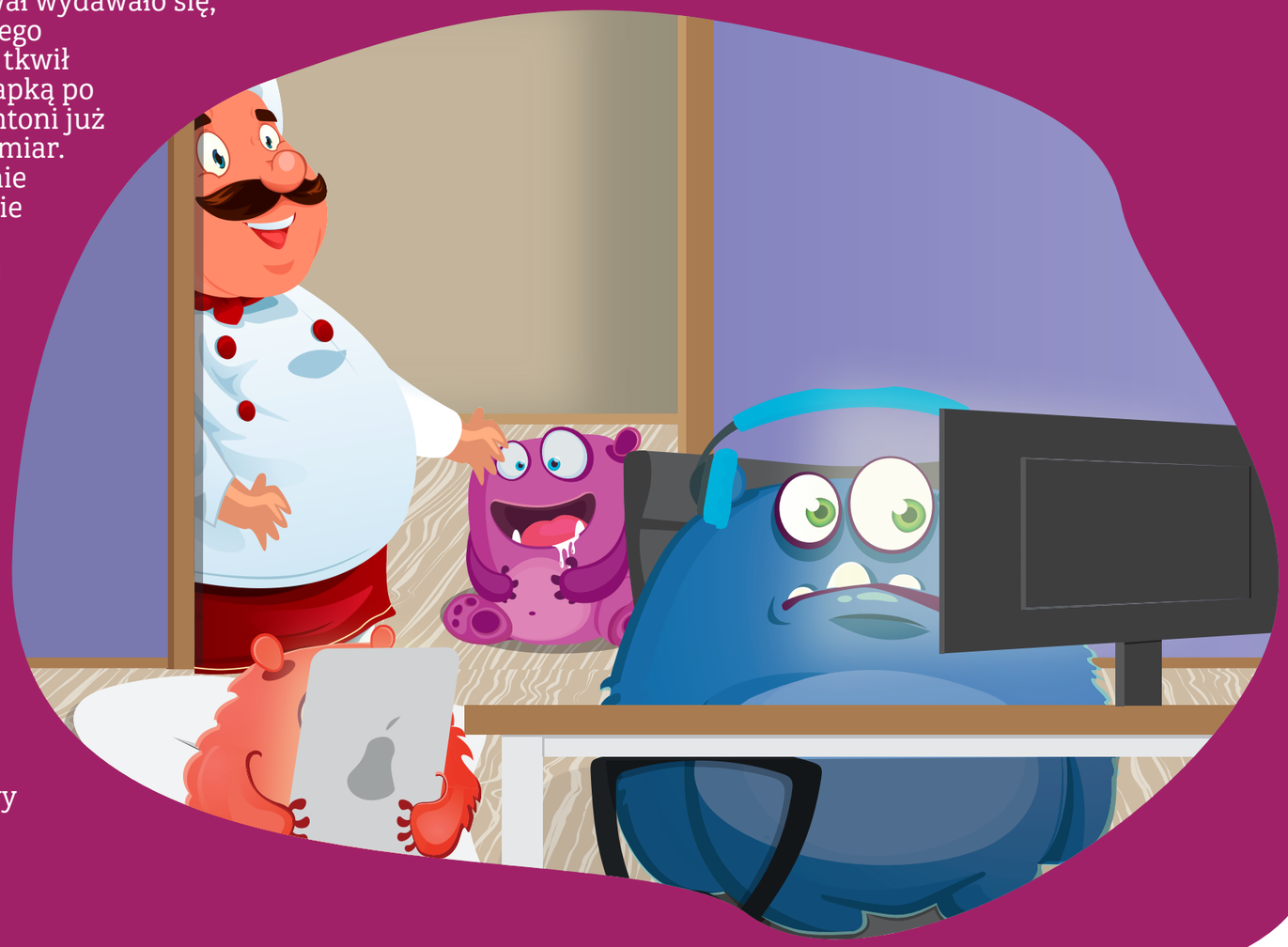

- Ale pięknie pachnie - zachwycała się Kromka, której nosek chłonął każdy powiew świeżego powietrza.
-To zapach wiosny - uśmiechał się Antoni. Pamiętajcie jednak, że nad rzekę nie możecie wybrać się bez opieki dorosłych.

Pajdek mrużył zmęczone sztucznym światłem ekranów oczy i poruszał uszami w poszukiwaniu dźwięków. Wyłapał stukanie i dostrzegł dzięcioła, niezastąpionego doktora drzew. Usłyszał plusk i miał szczęście podpatrzeć piżmaka, który nim wskoczyłdo wody, wygrzewał się w promieniach słońca. Wychwycił szelest i zobaczył, jak spłoszony żuraw podrywa się do lotu.
- Patrzcie! - krzyknął nagle Pajdek.
Wąską ścieżkę tarasowało powalone drzewo. Wyglądało jak ogromy, zaostrzony ołówek.
- To dzieło bobrów - wyjaśnił Antoni i zarządził postój.

Miejsce było idealne na piknik. Tym bardziej, że niestrudzeni wodni budowniczy, dawno przenieśli się w inną lokalizację, gdzie nurt rzeki zwalniał, a koryto tworzyło niewielkie zakole wypełnione spokojną tonią. W piknikowym koszu Putwory, które nagle odzyskały apetyt na wszystko, znalazły pyszne kanapki, owoce i drożdżówki z serem.
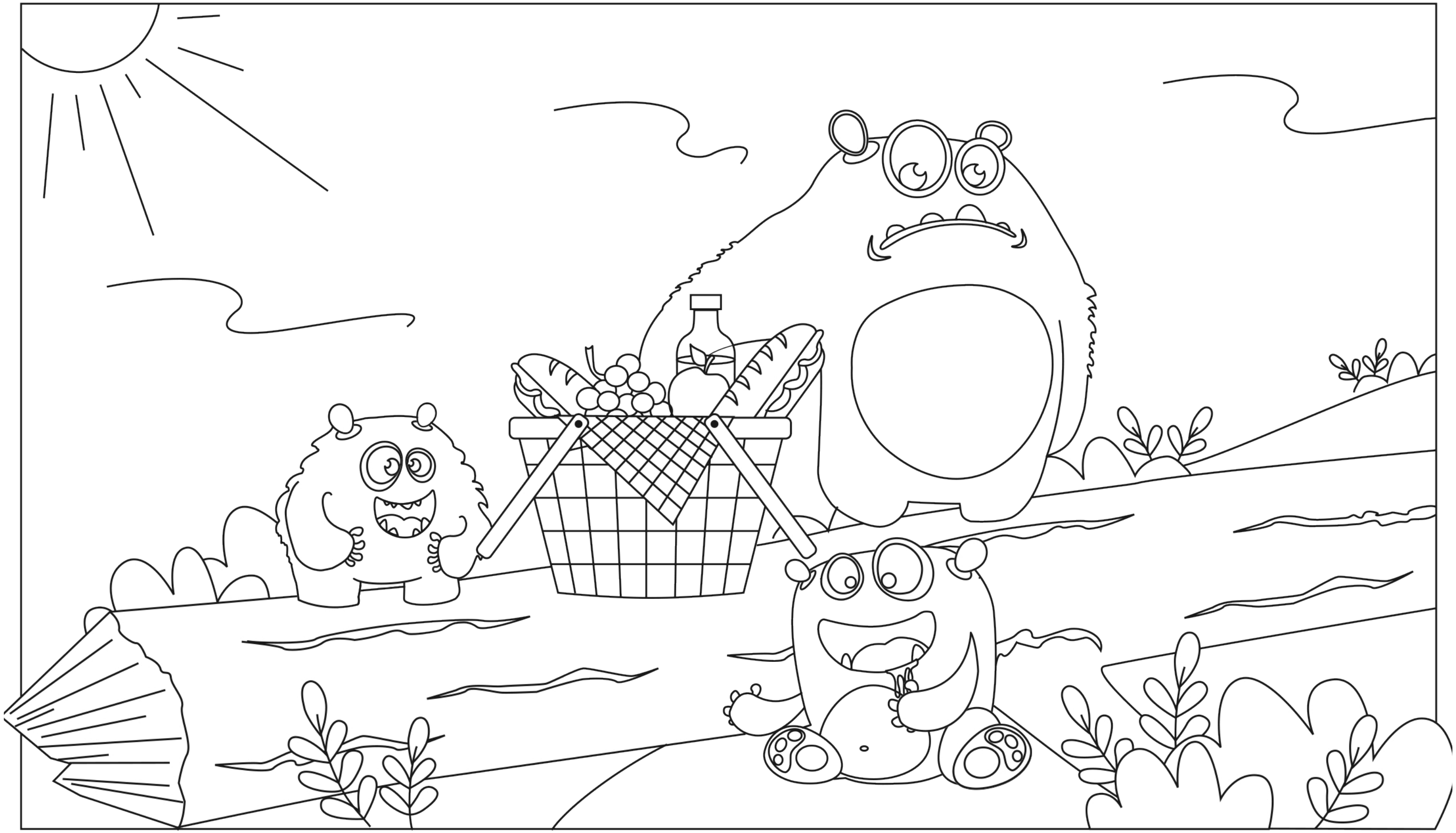
Najedzone do syta ruszyły na podbój odległej galaktyki, stoczyły batalię z niewidzialnym wrogiem, wygrały nie jeden wyścig, sprawdziły co w trawie piszczy i przeszukały okolicę w poszukiwaniu czapli. Bo przecież żuraw i czapla „chodzą wciąż tą samą drogą, a pobrać się nie mogą". Do tego wszystkiego wystarczyła Pu tworom wyobraźnia, powalony pień, gra światła między liśćmi drzew i mnóstwo energii, której nie daje prąd zasilający komputer. Kiedy stworki wróciły do swej bezpiecznej bazy w piekarni, słońce już zachodziło.
- W przydomowym ogródku, na łące, w lesie, wszędzie jest mnóstwo ciekawych rzeczy do odkrycia. Wystarczy tylko chcieć je zobaczyć, wykonać krok we właściwym kierunku i oderwać wzrok od ekranów - zaśmiał się Antoni, życząc Putworom dobrej nocy.